Rok IV KATOWICE PONIEDZIAŁEK 19 MARCA 1934 ROKU Nr. 78

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 346-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa, 31, tel. 26-94
SOSNOWIEC Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka 20
RYBNIK, Mikołaja Reja 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Stolica w hołdzie Józefowi Piłsudskiemu

Dzień wczorajszy uroczyście był obchodzony w stolicy.

Już od rana miasto przybrało wygląd świąteczny. Zewsząd powiewały flagi nardowe, a gmachy państwowe było bogato przyozdobione zielenią i portretami. Na ulicach panował wzmożony ruch.

Po nabożeństwach, które odprawione zostały na Pradze w kościele św. Florjana i kościele Matki Boskiej Częstochowskiej — staraniem Związku Strzeleckiego tłumy publiczności podążyły w różnych kierunkach na uroczyste akademje, których w stolicy dnia tego odbyło się czternaście, zorganizowanych przez rozmaite związki i stowarzyszenia.

Kulminacyjnym jednak punktem wczorajszych uroczystości stołecznych był olbrzymi pochód, który uformował się o godz. 18-tej na placu Piłsudskiego. Wzięły w nim udział wszystkie niemal organizacje, związki i stowarzyszenia ze swemi sztandarami.

Pochód, który przeciągnął ulicami: Krakowskiem Przedmieściem Nowym Światem, Alejami Ujazdowskiemi do Belwederu, oświetlany był po drodze reflektorami.

Na dziedziniec Belwederu udała się jedynie grupa z wieńcami i poczty sztandarowe. Reszta pochodu spowodu niemożliwości zmieszczenia się na dziedzińcu, skierowana została ul. Bagatela na plac Zbawiciela, gdzie nastąpiło rozwiązanie pochodu.

W teatrach odbyły się uroczyste przedstawienia oraz specjalne widowiska bezpłatne dla dziatwy i bezrobotnych rodzin.

Wieczorem miasto było bogato iluminowane, a tłumy spacerowiczów długo snuły się po oświetlonych rzęsiście ulicach.

Obniżyć komorne!

Żądania zjazdu lokatorów

Wczoraj o godz. 10-tej rano w sali przy ul. Królewskiej 16 w Warszawie — odbyło się otwarcie zjazdu delegatów Ligi organizacyj lokatorskich i sublokatorskich.

Na zjazd przybyli przedstawiciele lokalnych związków i stowarzyszeń z całej Polski, gdyż główny cel zjazdu

sprawa obniżki komornego

jednakowo obchodzi mieszkańca Warszawy i Radomia, Lwowa i Ostrołęki, Poznania i Święcian.

Po zagajeniu obrad — na przewodniczącego powołano p. Kłobukowskiego (Warszawa), członka zarządu Ligi.

Po sprawozdaniu z działalności organizacji za ubiegły rok — zebrani wysłuchali

dwóch ciekawych referatów.

Pierwszy o wszystkich bolączkach lokatorskich, wygłosił adw. Józef Grzybowski, drugi — adw. Łaszewski, omawiając specjalnie kwestje

zniżki komornego

w domach tak starych, jak i nowych. Zdaniem mówcy, przy obecnych warunkach płacy i pracy, 30 procent. zniżka nie byłaby wcale za wysoka i przeszłaby napewno bez uszczerbku dla majątku właścicieli domów. Nadto adw. Łaszewski postawił wniosek o przedłużenie obowiązującego obecnie

moratorjum mieszkaniowego

przynajmniej do dnia 1 października.

Późnym wieczorem zjazd powział szereg uchwał, domagających się obniżki komornego tak ustawowego, jak i w nowych domach.

* ✶ *

Pan Marszałek Piłsudski wyjechał do Wilna

Wczoraj, w niedzielę rano, P. Marszałek Józef Piłsudski w towarzystwie Dr. Woyczyńskiego i kpt. Lepeckiego wyjechał do Wilna.

Dzisiejszy Solenizant



Marszałek Józef Piłsudski niech żyje!

Perypetje miljardera zbiegłego przed podatkami

ATENY, 18.3. — Parowiec „Meofis“ przybył wczoraj wieczorem do portu greckiego Pireus.

Władze greckie, stwierdziwszy na pokładzie obecność zbiegłego miljonera Insulla, udzieliły mu pozwolenia na wyjazd z Grecji w dowolnym kierunku, poczem Insull odpłynął natychmiast na tymże parowcu do Port Saidu.

Insull oświadczył, że powodem jego tajemniczego wyjazdu z Grecji była obawa gwałtu lub też porwania go w ostatniej chwili przez agentów tajnej policji amerykańskiej.

Jak wiadomo, Insull — który zamieszkiwał stale w Stanach Zjednoczonych — ścigany jest przez władze amerykańskie za oszukańcze machinacje finansowe w celu uchylenia się od uiszczenia wysokich opłat podatkowych.

Sowiety w Lidze Narodów

podobno już na kwietnia

BERLIN, 18.3. — Według doniesień z Paryża, rząd francuski uzyskał już zgodę Rosji sowieckiej na przystąpienie jej do Ligi Narodów. Uzgodniono również poglądy, co do jednomyślnej polityki rozbrojeniowej Francji i Rosji.

Przystąpienie Rosji do Ligi Narodów miałoby nastąpić prawdopodobnie już na sesji kwietniowej.

W dniu 10 kwietnia ma rząd francuski w Genewie wytoczyć oficjalnie kwestję pogwałcenia klauzul wojskowych traktatu Wersalskiego i zaproponować wstąpienie Rosji do Ligi.

Słabe nadzieje

uratowania rozbitków z „Czeluskina“

MOSKWA. 18. 3. — Wskutek gwałtownej burzy śnieżnej, srożącej się wczoraj w rejonie obozu Schmidta, komunikacja radjowa z rozbitkami z „Czeluskina“ została całkowicie przerwana.

Lotnicy Gałyszew i Doronin, którzy wylecieli z Chabarowska, wylądowali pomyślnie w Nikołajewsku, nad Amurem, mimo niepomyślnych warunków atmosferycznych. Lotnik Wodopjanow wskutek złej pogody usiłował wrócić do Chabarowska. Dotychczas brak jest wszelkich wiadomości o lotniku Lapidewskim. Zamieć śnieżna utrudnia poszukiwania za zaginionym lotnikiem.

Do Władywostoku wysłano koleją dwa półsztywne sterowce, które jednak z trudem tylko mogą być stosowane w okolicach polarnych, tak że władze skorzystają z nich tylko w ostatecznym wypadku.

Śląsk w wigilję Imienin
Marszałka Piłsudskiego

Uroczystości obchodu imienin Marszałka Piłsudskiego miały na Śląsku przebieg imponujący.

Już w sobotę, zarówno stolica województwa, Katowice, jak i wszystkie miejscowości, przybrały odświętny wygląd. Zwłaszcza bogato udekorowane były gmachy instytucyi państwowych oraz niektórych przedsiębiorstw przemysłowych.

W niedzielę we wszystkich większych miastach odbyły się pochody i akademje. W Katowicach obchód zapoczątkowała ranna pobudka orkiestr, poczem o godzinie 10-ej odbyła się uroczysta msza św. w kościele garnizonowym, którą odprawił ks. kapelan ... wygłaszając również okolicznościowe kazanie. W nabożeństwie wzięli udział wszyscy przedstawiciele władz z wojewodą Grażyńskim, wojska z gen. Zającem, oraz miasta z prezydentem Kocurem na czele. Nawy kościelne wypełniły liczne poczty sztandarowe. Otaczające kościół ulice zajęły oddziały wojskowe 73 p. p. i liczne organizacje półwojskowe.

Po nabożeństwie uformował się pochód, który ruszył ulicami na rynek. Tu do zgromadzonych tłumów wygłosił przemówienie z balkonu teatru poseł Kornke. Po przemówieniu odśpiewano „Pierwszą Brygadę", poczem pochód się rozwiązał, a uczestnicy uroczystości udali się na akademję do teatru.

W godzinach popołudniowych rozdano nagrody zwycięzcom biegu sztafetowego Związku Powstańców Śląskich.

Wieczorem przeciągnął ulicami miasta capstrzyk orkiestr wojskowych, kolejowej, policyjnej i pocztowców. Za orkiestrami zgrupowały się oddziały wojskowe, a dalej organizacje przysposobienia wojskowego, byłych kombatantów i wszelkie półwojskowe.

Układ rzymski podpisany

RZYM, 18.3. Układ włosko - austrjacko-węgierski podpisany został wczoraj o godz. 18 minut 8.

Strajk głodowy 200 więźniów

PARYŻ, 18.3. Donoszą z Cordoby, że w tamtejszem więzieniu, rozpoczęło strajk głodowy **200 więźniów**, wśród których znajdują się i kobiety.

II walny zjazd
Związku Górników ZZZ

W dniu wczorajszym obradował w Katowicach II walny zjazd delegatów Związku Górników ZZZ. Obrady odbywały się w auli Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych; przewodniczył im prezes rady naczelnej, były premjer Moraczewski.

Po powitaniu licznie zebranych delegatów oraz gości z przedstawicielami władz na czele, nastąpiło, entuzjastycznie witane rzęsistemi oklaskami, przemówienie wojewody Grażyńskiego. Dalsze przemówienia wygłosili przedstawiciele Klubu poselskiego BB oraz inspekcji, poczem przystąpiono do właściwej części obrad.

Ze złożonego przez zarząd sprawozdania wynika, iż Związek Górników wykazał w ostatnim czasie wielki rozwój organizacyjny. wyrażający się w znacznym przyrości członków, których cyfra przekracza znacznie 18.000.

Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi, dokonano wyborów. które przyniosły niewielkie zmiany. Prezesem zarządu głównego Związku Górników ZZZ pozostał nadal poseł Fesser, zaś sekretarzem generalnym — poseł Kapuściński.

Obrady zakończyło uchwalenie szeregu rezolucyj i przesłanie depesz hołdowniczych.

Dalsze ofiary
afery Stawiskiego

PARYŻ. 18.3.—W dniu wczorajszym rozegrały się znowu

dramatyczne sceny

w związku z aferą Stawiskiego. Wyższy urzędnik min. rolnictwa, Blanchard postawiony w stan oskarżenia pod zarzutem współdziałania w oszustwach Stawiskiego, usiłował popełnić samobójstwo w lasku Fontainebleau przez

podcięcie sobie gardła scyzorykiem.

Blanchard po otrzymaniu wiadomości, że minister sprawiedliwości przekazał jego sprawę prokuratorowi, wyszedł na miasto, kupił papier listowy i duży scyzoryk, napisał list do rodziny, zawiadamiając o popełnieniu samobójstwa, zażył kilka proszków gardenalu, poczem udał się do lasku Fontainebleau, gdzie podciął sobie gardło. Blancharda przewieziono do szpitala. Stan jego, chociaż groźny, nie jest beznadziejny.

Niemniejszą sensację wywołało

aresztowanie dyrektora domu gry

„Cercle Hippique", Tribout, którego sędzia śledczy postawił w stan oskarżenia za współudział w oszustwach Stawiskiego.

PARYŻ, 18.3. Sprawa o zabójstwo radcy Prince'a stanęła znowu na martwym punkcie. Prokurator w Dijon oświadczył, że dotychczasowe poszlaki **nie doprowadziły do wykrycia sprawców morderstwa.**

Wilhelm II przyciśnięty głodem
chce przenieść się do Niemiec

BRUKSELA, 18. 3. — Z Amsterdamu donoszą, że trudności finansowe, w jakich obecnie znalazł się b. cesarz Wilhelm, są następstwem

naprężonych stosunków,

które od pewnego czasu zapanowały pomiędzy b. cesarzem, a miarodajnemi kołami hitlerowskiemi.

Władze skarbowe Rzeszy systematycznie odmawiają pozwolenia na przekazywanie do Holandji dochodów z majątków b. cesarza, który jest — jak wiadomo — najbogatszym człowiekiem w Niemczech, mimo, że w innych wypadkach pozwolenia tego rodzaju są udzielane.

Otoczenie Wilhelma II interwenjowało wielokrotnie w tym kierunku, tembwięcej, że **kredyt b. cesarza w bankach holenderskich został już wyczerpany** i gdyby nie drobne sumy, które przewożą z Niemiec osoby z otoczenia b. cesarza, korzystając z przepisów pozwalających na przewóz pewnej ilości gotówki przez granicę, mieszkańcy zamku Doorn znaleźliby się w sytuacji wręcz krytycznej.

W związku z temi trudnościami finansowemi, wśród rodziny b. cesarza Wilhelma powstała myśl, aby eks-cesarz

zamieszkał w zamku Hohenzollernów w Hamburgu,

należącym do rzędu tych miejscowości, w których ma on prawo przebywać.

Z końcem marca b. r. odbyć się ma w Doorn ponowny zjazd rodziny, na którym projekt ten będzie rozpatrzony.

:)*(:

Wybuch i poparzenie
Wypadek w Siemianowicach

Z Siemianowic donoszą: Wczoraj po południu w mieszkaniu Piotra Garusa przy ul. Barbary 23 zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, który spowodował silne oparzenie Garusa. Mianowicie sporządzał on mieszankę wybuchową, składającą się z potasu, fosforu i chloru, która miał wypełnić naboje do broni małokalibrowej. W czasie tej pracy nastąpiła silna eksplozja, skutkiem której wyleciały w mieszkaniu wszystkie szyby, zaś Garus odniósł poparzenia twarzy i rąk.

Pożar zdołali ugasić domownicy, poczem wezwany lekarz udzielił ofierze wypadku pierwszej pomocy.

:)*(:

Wypadek motocyklisty
spowodowany nieumiejętnością jazdy

W ub. sobotę po południu była ul. Francuska terenem nieszczęśliwego wypadku.

21-letni Rudolf Kaul, pomocnik ślusarski (Kordeckiego 2), zatrudniony w warsztacie mechanicznym Eryka Klinty (Jagiellońska 8), zabrał bez zezwolenia swego pryncypała motocykl, a nie posiadając prawa jazdy, wyjechał na miasto. U zbiegu ul. Jagiellońskiej i Francuskiej, Kaul wjechał na mur okalający szpital spółki Brackiej, skutkiem czego wyleciał z siodełka i padając na bruk, doznał pęknięcia czaszki. Motocykl został poważnie uszkodzony.

Ofiarę wypadku w ciężkim stanie przewieziono karetką Pogotowia do szpitala miejskiego.

SPORT
Śląsk Polski -- Śląsk Niemiecki (0:0)

Niemcy wystąpili w składzie: Kurpanek, Malik I, Koppe, Wiedra, Lachman, Nowak, Wilczek, Hawliczek, Morys, Malik II i Waclawek.

Najlepszymi na boisku okazali się obaj bramkarze. Niemcy narzucili od początku grę ostrą o szalonem tempie, którego niebardzo zespół polski mógł dotrzymać. Atak nas zdużo murowanych pozycyj przestrzelał. Wybitnym pechowcem okazał się przedewszystkiem Peterek. Wynik nie odpowiada taktycznemu układowi gry, gdyż zespół polski, a zwłaszcza atak, był niewątpliwie lepszy, jednakże wyższości swojej nie mógł wykazać.

Zawody te zgromadziły na trybunach ponad 15 tys. widzów. Sędziował p. Hanuszek z Zabrza, bardzo dobrze.

Mecz zaszczycili swą obecnością oficjalni reprezentanci sportu niemieckiego, a ze strony polskiej kapitan PZPN-u — Kałuża oraz członkowie śląskiego OZPN-u pp. Antoszewski i Kordula.

*

Słowian — Jedność Michałkowice 6:2 (2:0). Chorzów — Diana 3:0 (1:0). Dąb — Iskra 2:1 (0:1). 22 Mała Dąbrówka — Czeladzki K. S. 0:0. K. S. Rożdzeń — 06 Mysłowice 3:0 (0:0). Kościuszko — Szopienice — Śląsk T. Góry 6:2 (1:1). I. F. C. — Pogoń Nowy Bytom 3:1 (0:0). Orzeł — Wełnowiec — 06 Katowice 2:2. Haller W. Hajduki — 20 Bogucice 4:1.

Polska — Czechosłowacja 4:4 Międzypaństwowe spotkanie bokserów zawodowych zakończyło się zaszczytnem dla naszej ekipy wynikiem remisowym.

Czy pamiętasz ten dzień, Komendancie?
Ten piękny dzień Twoich imienin
pierwszych w Polsce Odrodzonej



Cztery upłynęły dopiero miesiące od dnia, w którym Warszawa, otrząsnęła z siebie jarzmo niewoli. Jeszcze szczupłe, doraźnie sklecone, lecz duchem patrjotyzmu owiane zastępy wojsk polskich orężem wykuwały mozolnie granice wskrzeszonej Polski. Jeszcze w świeżo podniesionej do godności stolicy — Warszawie, wszystko napominało tragiczne lata wielkiej wojny...

...Gdy wstał marcowy ranek, zimny jeszcze, lecz już zalatujący za pachem nadchodzącej wiosny.

Ranek dnia 19-go marca 1919 roku.

Choć był to dzień powszedni — środowy — już od wczesnych godzin dziwny jakiś ruch panował w mieście, przybranem flagami i odświętnym nastrojem przejętem. Po jedyńczo lub grupami, ciągnęły coraz to liczniejsze rzesze ludzi aleją Ujazdowską ku Belwederowi, aż zebrał się przed skromnym pałacykiem tłum ogromny, a dostojny, w skupieniu kierujący wzrok ku oknom pałacu.

Była godzina zaledwie ósma rano, gdy z tłumu wysunął się mały, 12-letni chłopczyna w wyszarzały mundurek uczniowski ubrany i śmiało zapukał do wrót Belwederu. Wpuszczono go i skierowano do adjutantury, gdzie zażądał dopuszczenia go przed oblicze Komendanta, gdyż chce Mu złożyć życzenia imieninowe...

Nie pomogły perswazje, że Komendant — znużony pracą niemal całonocną — śpi jeszcze. Malec nie ustępował.

Cóż było robić! Zwłaszcza, że przebudzony w tym czasie Komendant polecił wprowadzić dzieciaka do siebie.

I tak to Józef Piłsudski — Naczelnik Państwa — dzień pierwszych Swoich imienin w odrodzonej Polsce rozpoczął od wysłuchania życzeń małego sztubaka warszawskiego. Z dobrotliwym uśmiechem na twarzy, słuchał recytowanego śmiało wierszyka „okolicznościowego" i przyjął z rąk malca nagryzmoloną „kulfonami" laurkę oraz bardzo kunsztownie wyrzeźbioną przez niego samego scyzorykiem w drzewie... podobiznę Piłsudskiego.

— — — — — — — —

Pewnie masz ją jeszcze, Komendancie, wśród Twych pamiątkowych najmilszych szpargałów, choć to szmat czasu od tego dnia upłynął?

— — — — — — — —

Poczęły potem napływać coraz liczniejsze laurki, a wszystkie odbierał sam Solenizant z rąk „delegacyj" różnych szkół i różnych klas. Przerwało tę pielgrzymkę uczniowskich delegacyj dopiero za meldowanie adjutanta, że czas udać się na rewję wojsk.

— — — — — — — —

Już na długo przedtem, na placu Saskim gromadzić się poczęły oddziały wojskowe garnizonu stołecznego, nieliczne, bo tylko te, które bądź wycofano z frontu dla odpoczynku, bądź oczekiwały dopiero wymarszu na plac boju.

Więc od strony ul. Królewskiej stanął szwadron 3 pułku ułanów, u wylotu Krakowskiego Przedmieścia ustawiły się baterje 6 pułku artylerji polowej, a piechota utworzyła szpalery dokoła kościoła garnizonowego—dawnego soboru prawosławnego. Wtyle za szpalerami wojsk — tłumy ludzi.

Krótko przed godziną 10-tą przybył na plac rewji Komendant, witany hymnem, odegranym przez orkiestry wojskowe, i wraz z generalicją zajął miejsce u wrót świątyni, tuż obok wzniesionego prowizorycznego ołtarza.

Rozpoczęła się uroczysta Msza św., celebrowana przez Biskupa polowego, ks. Galla w asyście kapelanów pułkowych. Podczas podniesienia, baterje artylerji dały przepisaną regulaminem dla uroczystości podobnych ilość strzałów.

Skończyło się nabożeństwo i na dany znak odezwały się trąbki pułkowe. Hasło do rozpoczęcia przeglądu i rewji.

Komendant, przechodząc przed szeregami prężących się żołnierzy, przyjął raport o stanie oddziałów, poczem stanął w otoczeniu generalicji na pl. Ewangelickim dla przyjęcia rewji.

Defilowała piechota w bojowym rynsztunku, skromnym jeszcze i prowizorycznie skompletowanym, przeciągnął szwadron „żółtych" ułanów, przesunęły się z łoskotem spracowane na wojnie armaty.

A nieprzeliczone tłumy warszawian, na których — jak notują gazety w swych sprawozdaniach — „ta wspaniała parada wojsk polskich wywarła nieopisane wrażenie radości i dumy, żeśmy się nakoniec doczekali własnego wojska", witały oddziały wracające do koszar okrzykami i co krok gotowały im serdeczną owację.

— — — — — — — —

Skończyła się parada wojskowa. Solenizant wrócił do Belwederu, gdzie w dolnym salonie rozpoczęło się przyjmowanie życzeń.

O godz. 11.30 zjawiła się w pełnym składzie Rada Ministrów, potem prezydjum Sejmu Ustawodawczego z Marszałkiem Trampczyńskim na czele, prezydjum stoł. miasta Warszawy z prezydentem inż. P. Drzewieckim — a potem, po kilka, a nawet kilkanaście naraz— delegacje wszelakich organizacyj i stowarzyszeń: społecznych, zawodowych, artystycznych, politycznych. Nie brakło żadnej.

W południe stawił się na czele generalicji p. Minister spraw wojskowych, gen. Leśniewski — również solenizant, a po złożeniu życzeń, gen. Durski w imieniu wszystkich generałów polskich zwrócił się do Komendanta z prośbą, by raczył nadać Sobie szarfę generalską.

Skromny, jak zawsze, pierwszy Naczelnik Państwa odparł, że sprawa ta nie leży w jego mocy, a wówczas gen. Leśniewski służbowo zameldował Naczelnikowi Państwa, że sprawę mianowania Go generałem przeprowadzi wedle wszelkich formalności na właściwej drodze.

— — — — — — — —

Przez cały dzień nie zamykały się bramy Belwederu przed coraz to nowemi delegacjami. Przybyli m. in. wszyscy bawiący w Warszawie oficerowie Ententy i konsulowie państw neutralnych, przybyli delegaci urzędników wszystkich Ministerstw, no i ci najmilsi sercu Solenizanta: reprezentanci oddziałów walczących na froncie, grupa b. więźniów ze Szczypiorny i towarzysze broni — Legjoniści.

Były też prezenty — te przeważnie od towarzyszów broni. Więc płk. Belina w imieniu ułanów I Brygady ofiarował Komendantowi ślicznego wierzchowca, którego sam prezentował na dziedzińcu belwederskim, a płk. Brzoza przywiózł dar artylerji krakowskiej: pięknie wykończony szrapnel — pierwszy polskiej fabrykacji, z odpowiednim napisem.

— — — — — — — —

Czy masz go jeszcze na Swym biurku, Komendancie?

— — — — — — — —

Do godziny 5-ej popołudniu trwała bez przerwy ta kawalkada delegacyj, a kwiaty i depesze nadchodziły do późnego wieczora ze wszystkich stron Polski i do późnego wieczora tkwiły przed bramą Belwederu nieprzeliczone tłumy warszawian, wiwatujących na cześć Solenizanta — Naczelnika Państwa.

— — — — — — — —

Nadszedł wieczór. Ucichł Belweder, i znużony Solenizant myślał już o spoczynku... gdy do bramy zakołatał żołnierz - telegrafista. Depesza! Jeszcze jedna — zapewne też gratulacyjna, ale chyba jakaś ważna, ważniejsza od wszystkich innych...

Po chwili zawrzało znów w pałacyku, zawrzało od radosnych okrzyków, które lotem błyskawicy ogarnęły całą Warszawę.

— Lwów oswobodzony!

Tak! Tę najradośniejszą wiadomość przyniosła Solenizantowi ta opóźniona depesza — podpisana przez obrońcę Lwowa, gen. Rozwadowskiego i dowódcę wojsk od sieczowych, gen. Iwaszkiewicza.

— — — — — — — —

Choć późny już był wieczór, nikt w stolicy nie myślał o śnie. Wrzało na ulicach miasta, a z ust do ust krążyły szczegóły zwycięstwa wojsk naszych pod Lwowem. Szczegóły szczupłe jeszcze, bo tyl ko przez lakoniczny, jak zawsze, komunikat Sztabu Generalnego podane:

W chwili najcięższej, gdy artylerja ukraińska zasypywała miasto deszczem granatów i szrapneli, a skoncentrowane na linji Lwów — Przemyśl silne oddziały ukraińskie odcięły wojskom śpieszącym z odsieczą dostęp do miasta — gen. Iwaszkiewicz na czele swoich bataljonów warszawskich, kieleckich, zachodnio - galicyjskich i przysłanych mu dopieroco z Poznania pierwszych szturmowych bataljonów wielkopolskich pod komendą pułkownika - brygadjera Konarzewskiego — rozpoczął szturm decydujący. Stało się to dnia 12 marca.

W ciągu całego tygodnia, krok za krokiem posuwały się w nieustannej walce polskie bataljony, aż w nocy z 18 na 19 marca poszły do generalnego ataku pod Gródkiem. Nie wytrzymały strasznego uderzenia „rogatych" poznańczyków watahy ukraińskie i pierzchnęły w popłochu, otwierając zwycięzcom dostęp do Lwowa i dając bezpośredni kontakt z jego bohaterskimi obrońcami.

Tego samego jeszcze dnia — pamiętnego dnia 19 marca 1919 roku — ruszyły wślad za zwycięzcami przygotowane zgóry dla wyczerpanego kilkomiesięcznem oblężeniem miasta transporty żywności i amunicji...

A wieczorem—w Belwederze — Dostojny Solenizant nie bez wzruszenia odczytywał lakoniczną, żołnierską depeszę telegrafu polowego:

„Meldując posłusznie otwarcie drogi z Przemyśla do Lwowa, składamy równocześnie z Gródka Jagiellońskiego najserdeczniejsze życzenia w Dniu Imienin. — Gen. Iwaszkiewicz. Gen. Rozwadowski".

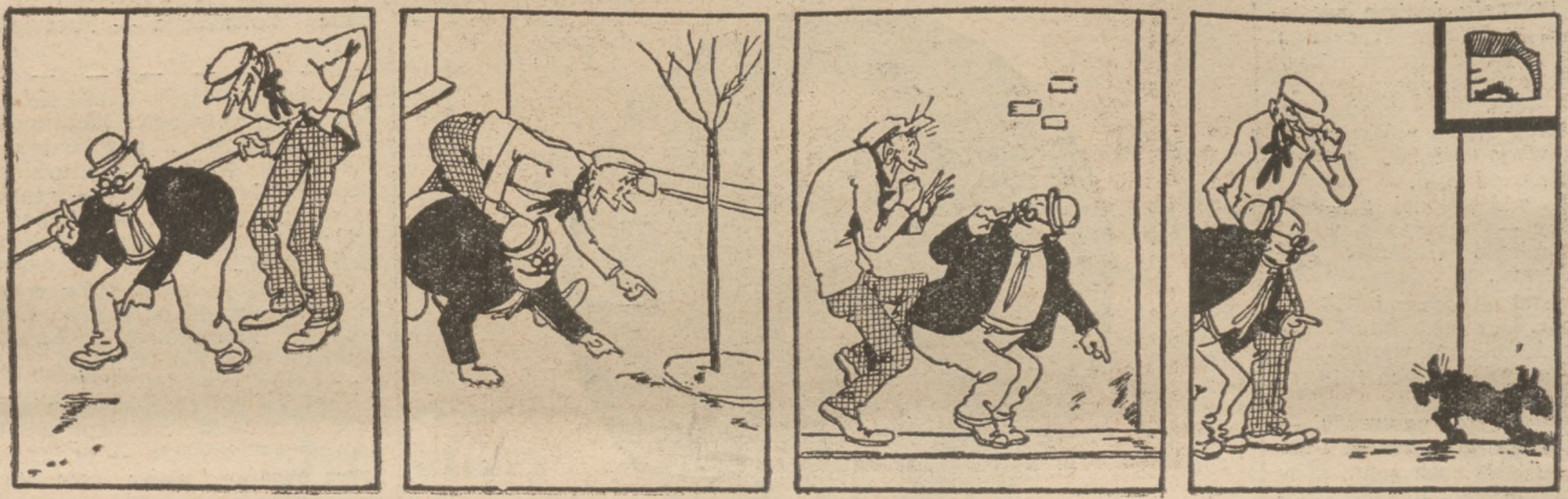
— — — — — — — —

Czy pamiętasz ten dzień, Komendancie? Ten piękny naprawdę dzień pierwszych Twoich imienin w Polsce Odrodzonej? J. J.

PĄCZEK i STRĄCZEK jako DETEKTYWI

CODZIENNY UCIESZNY FILM

SERJA: I — DZIEŃ: drugi



Ledwo wyszli na ulice —
Pączek ze wzruszenia blady
Krzyknął nagle: „Popatrz, Strączku!
Tajemnicze jakieś ślady“!

Drugi taki „ślad“ znaleźli
W oddaleniu kilku kroków
Z czego łatwo wywnioskować
Że jest śledztwo „w pełnym toku“

— „Rany Julek“! — woła Strączek
„Toć jesteśmy już na tropie!
Chwila, a złapiemy tego
Kto podstępnie wino żłopie“...

Czemu nasi detektywi
Mają miny takie łzawe?
Pomyśl o tem, Czytelniku,
No, a potem — wytnij skrawek...“

(Dalszy ciąg jutro)

„Polonja Restituta“ i Krzyże zasługi

Uroczyste udekorowanie urzędników i funkcjonarjuszów kolejowych

W sali konferencyjnej ministerstwa komunikacji odbyła się wczoraj uroczystość dekorowania 38 urzędników i funkcjonarjuszów ministerstwa orderami „Polonia Restituta“ i Krzyżami Zasługi.

Po krótkiem przemówieniu p. minister inż. Butkiewicz udekorował Krzyżem Komandorskim inż. St. Łagunę, dyrektora kolei państwowych we Lwowie oraz Krzyżem Oficerskim „Polonia Restituta“ dyrektora kolei państwowych w Katowicach p. Grossera Ottona.

Krzyże Kawalerskie otrzymali pp.: naczelnik mgr. E. Henisz, naczelnik K. Malski, nacz. B. Kaczmarkiewicz, radca M. Sędziuk, inspektor E. Mizgier-Choinacki.

Złote Krzyże Zasługi otrzymali pp.: nacz. inż. J. Wagner, nacz. St. Wierzbicki, nacz. inż. Gustaw Eismont, kier. ref. mgr. K. Białowas, radca min. N. Pawełczak, radca min. inż. B. Komarnicki, radca min. dr. B. Pierzchała, radca min. inż. J. St. Medyński, radca min. T. Uszyński.

Srebrne Krzyże Zasługi otrzymali pp.: radca mgr. W. Breiter, ref. St. Maciejowski, ref. K. Stopczyński, ref. mgr. J. Miciak, ref. Witold Krasicki, podref. Roman Lewoski, podref. Wł. Najberg, podref. K. Kietliński, sekr. adm. W. Domański, sekr. Lubomir Jaśkiewicz.

Bronzowemi Krzyżami Zasługi udekorował p. minister następujących funkcjonarjuszów ministerstwa: szofer J. Kaczorowski, n. funkcj. J. Komorowski, szofer K. Nowakowski, st. woźny St. Skoczek-Skoczyński, st. woźny J. Strzelecki, woźny Nuchim Słud, woźny J. Pietrzak, woźny W. Leszczyński, woźny A. Chys, woźny I. Kaźmierczak, woźny A. Wojdak, woźny K. Ostros.

Poniedz.
19
MARCA 1934

Dziś Józefa
Jutro Klaudji

SŁOŃCE

Wschód sł. 5.43
Zachód sł. 5.45
Długość dn. 12.02

Wyjazd prof. Handelsmana do Paryża

Jak się dowiadujemy, prof. Marceli Handelsman nie cofnął dotychczas swej rezygnacji ze stanowiska dziekana wydziału humanistycznego Uniwersytetu Warszawskiego.

Wczoraj wieczorem prof. Handelsman wyjechał do Paryża na kilkudniowy pobyt, przyczem prawdopodobnie będzie miał parę wykładów z dziedziny współpracy kulturalnej Polski i Francji.

Aresztowano 10-ciu--3 zwolniono

podejrzanych o ohydny napad na prof. Handelsmana

Warszawa, dnia 18 marca.

Dochodzenie w sprawie ohydnej napaści na profesora Handelsmana, doprowadziło do aresztowania dziesięciu studentów podejrzanych

o współudział w napadzie.

Zatrzymanych studentów Uniwersytetu: Zygmunta Dziarmagę, Franciszka Sobolewskiego, Leonarda Dzięgielewskiego, Jerzego Rutkowskiego, ponadto słuchacza Wyższej Szkoły Dziennikarskiej Tadeusza Łukaszewicza oraz bezrobotnego urzędnika Edmunda Janieca,

przewieziono do aresztu

przy ul. Daniłowiczowskiej.

Przeprowadzona w mieszkaniach zatrzymanych rewizja ujawniła

kompromitujący materjał.

Onegdaj w godzinach popołudniowych sędzia śledczy przesłuchał zatrzymanych, przyczem Dzięgielewskiego, Rutkowskiego i Łukaszewicza zwolniono, do pozostałych, jako środek zapobiegawczy zastosowano

bezwzględny areszt.

Wieczorem w wyniku dalszego śledztwa nastąpiły

nowe aresztowania.

Zatrzymano i osadzono w areszcie przy urzędzie śledczym

czterech studentów,

których nazwiska z uwagi na prowadzone dochodzenie trzymane są narazie w tajemnicy.

Zbuntowani marynarze przed sądem w Gdyni

Przed Sądem okręgowym w Gdyni stanęli marynarze i palacze okrętu „Polonia“, oskarżeni o spowodowanie buntu jesienią zeszłego roku w porcie rumuńskim Konstanza. Oskarżeni wówczas nie stawili się do pracy mimo wezwania kapitana statku Knoetgena i zachowanie się ich zakwalifikowano jako bunt.

Marynarze tłumaczyli się, iż trudno im było porozumieć się z kapitanem Knoetgenem, jako źle władającym językiem polskim, a ponadto że mieli prawo wymówić pracę, bowiem Konstanza była dla statku „Polonia“ portem stałym, wobec regularnego przewożenia pasażerów stamtąd do Palestyny i spowrotem.

Zbuntowanych marynarzy kpt. Knoetgen oddał natychmiast w ręce władz rumuńskich, które ich uwięziły i przekazały władzom sądowym w Gdyni.

Proces trwał przez cały dzień sobotni i Sąd zarządził przerwę do poniedziałku.

W poniedziałek zbadani będą jeszcze pozostali świadkowie, oraz sąd wysłucha przemówień stron.

Pamiętajcie o bezrobotnych

10 miljonów dodatkowo na budownictwo mieszkaniowe

Komitet ekonomiczny ministrów uchwalił dodatkowe kredyty na finansowanie budownictwa mieszkaniowego w r. 1934 na sumę 10 miljonów złotych, w tem na drobne budownictwo mieszkaniowe preliminuje się dodatkowo 6 miljonów zł., na wykończenie domów blokowych dodatkowo 3 miljony, na remont domów o przeważającej ilości mieszkań małych — dodatkowo jeden miljon złotych.

Komendant - wśród peowiaków

Kartka z księgi wspomnień: 19.III-1917 r.

19 marca 1917 roku...
Ranek był mglisty i mroźny.

Mokotowskie pole pod grubym całunem śniegu przedstawiało sobą rozległą gładką przestrzeń, bez śladów rowów i wzniesień, które śnieg zrównał, a wiatr wygładził dokładnie.

Świt nie zapowiadał dnia słonecznego.

Od placu Unji Lubelskiej zaczęły się wyłaniać z mgły porannej pojedyńcze sylwetki, raźnym krokiem zmierzając do stacji kolejki grójeckiej. Tu krótkie zatrzymanie, słów kilka ze spacerującymi przed stacją i — marsz dalszy w mglistą czeluść bocznej uliczki, wiodącej do magazynów i warsztatów kolejki i na pola dzisiejszego lotniska.

Na końcu uliczki pod płotami stały już luźne grupki po kilkunastu peowiaków, gwarząc wesoło i ćmiąc papierosy. Żarty i docinki, przerywane od czasu do czasu salwą młodego śmiechu, sypały się jak z rękawa.

Dokąd nie padła komenda „baczność“, dokąd nie stano w szyku, wszyscy tu byli równi — bez szarż i stopni; wszyscy jednakowo warci — jednaki cel im przyświecał... To ich łączyło i to bratało z sobą ten szary tłum cywilów.

. . . .

Zbiórka! — oznajmił nadbiegający od stacji młody studencik. Ucichło wszystko; padały tylko krótkie słowa komend w plutonach, które w ciszy wyciągały się w dwuszeregi.

Sprawozdanie obecności... odliczanie... formowanie czwórek... i bataljon pomaszerował na białą równię pola mokotowskiego.

Po godzinnych ćwiczeniach marszowych, stanęliśmy rozwiniętymi plutonami, tworząc czworobok otwarty od strony miasta.

Teraz dopiero komendanci plutonów zdradzili nam przybycie „Dziadka“ na przegląd. I poszedł szmer po bataljonie cichym, radosnym szeptem: „Dziadek będzie! Dziadek będzie!“.

. . . .

Około godziny dziesiątej z za chmur wyjrzało słońce...

Z pół godziny jeszcze trwaliśmy w oczekiwaniu. Pozwolono nam rozmawiać, pozwolono palić.

Wtem ruch się zrobił w grupie naszego sztabu. Dowódca bataljonu biegł w stronę nadchodzącego komendanta, dowódcy kompanji i plutonów biegli na swoje miejsca.

Padają krótkie komendy...

Przed czworobokiem stał już, otoczony sztabem cywilów, sam tylko w szarym strzelca mundurze i przy szabli, Komendant Piłsudski, w tak krótkim czasie po tym dniu — więzień Magdeburga...

Przegląd...

Szedł Komendant wzdłuż szeregów, zatrzymując się co chwila i zadając pytania niektórym. Zatrzymał się i na końcu naszego plutonu.

I cóż zatrzymało Komendanta?.. Mały, o dziecinnej twarzy chłopczyna przedostatni w drugim szeregu plutonu. Wsparłszy się na ramieniu przed nim stojącego, popatrzył nań Komendant łagodnym wzrokiem i zapytał:

— A wy, obywatelu, ile macie lat?

— Osiemnaście — brzmiała odpowiedź.

— A co porabiacie na świecie?

— Uczę się, obywatelu komendancie.

— Hm... — zamyślił się Komendant, a na twarzy jego malowała się troska i zadowolenie. Ten dzieciuch nie wyglądał na lat więcej jak piętnaście, i nie mógł mieć więcej, i to na twarz Komendanta mogło wywołać troskę, lecz jednocześnie radością rozjaśniała ją ta gotowość śmiała i szczera do wielkich czynów dla lepszego jutra.

. . . .

Skończył się przegląd.

Przedefilowaliśmy przed oKmendantem i kolumną marszową opuściliśmy Mokotowskie pole.

R. Kozłowski.



W chwili wytchnienia na froncie — Komendant wśród swoich „beljniaków".

W kwaterze Komendanta

Odsłonięcie tablicy na historycznym domu

Na placu Dąbrowskiego w Warszawie, wczoraj o godz. 11-ej odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej na gmachu Izby Skarbowej grodzkiej, na pamiątkę pobytu w tym domu w sierpniu 1915 r., ówczesnego komendanta Legjonów, Józefa Piłsudskiego.

Na uroczystość przybyli: Minister skarbu dr. Zawadzki, wiceminister prof. Kozłowski, prezydent miasta woj. Zyndram - Kościałkowski, dyr. kancelarji sejmowej Dziadosz, dyr. depart. w Min. skarbu Węgrzynowski, nacz. wydziałów Skrzetuski, Zakrzewski, Marynowski, prezes Okr. Izby Skarb. Tomkiewicz, wyżsi urzędnicy Min. Skarbu i liczni zaproszeni goście.

Z trybuny, przybranej barwami państwowemi, wygłosił przemówienie — b. peowiak — nacz. Skrzetuski, który przypomniał pamiętny dzień przyjazdu do Warszawy w sierpniu 1915 r. Komendanta Piłsudskiego.

Po dokonaniu odsłonięcia tablicy przez min. Zawadzkiego, przedstawiciele Rządu, władz i zaproszeni goście udali się do pokoju, w którym w sierpniu w r. 1915 mieszkał Komendant Piłsudski, by złożyć swe podpisy na akcie erekcyjnym.

Uroczystość zakończyła defilada, w której wzięła udział kompanja strzelecka i poczty sztandarowe, reprezentowanych na uroczystości delegacyj.



Powrót kapłana - więźnia z Rosji sowieckiej

RYGA, 18.3. — Jak donoszą z Kowna, wczoraj przybył tam z Rosji Sowieckiej b. administrator apostolski Syberji wschodniej ks. Groński, który od r. 1931 przebywał w więzieniu bolszewickiem.

Zwolnienie ks. Grońskiego i zezwolenie na jego wyjazd z granic Z. S. R. R. nastąpiło na podstawie protokółu o wymianie więźniów, podpisanego między Rosją a Litwą.

—————::o✱o::—————

Zjazd b. więźniów politycznych b. Frakcji Rew. P.P.S.

Wczoraj w gmachu Domu Ludowego Okrzei dawn. Frakcji Rew. P. P. S. przy ul. Ogrodowej w Warszawie odbyło się otwarcie drugiego zjazdu stowarzyszenia więźniów politycznych dawnej Frakcji Rew. PPS. Na zjazd przybyli wszyscy żyjący dawni więźniowie polityczni, zgrupowani w tym związku.

Z racji imienin P. Marszałka Piłsudskiego na sali zrodziła się żywiołowa, spontaniczna manifestacja uczestników, którzy stwierdzili, że dla nich Marszałek Piłsudski jest czemś więcej niż Marszałkiem Odrodzonej Ojczyzny, jest czemś więcej niż wodzem rządu, sprawującego władzę nad Rzeczypospolitą — natomiast jest dla nich Towarzyszem pierwszych walk, Towarzyszem pierwszych podziemnych wystąpień dla dobra niepodległej ludowej Polski. Kierując się właśnie temi przesłankami, postanowiono wysłać depeszę gratulacyjną do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, który, za czasów londyńskich Komitetu Centralnego PPS. był jednym z jej członków założycieli, i do Marszałka Piłsudskiego, który na działaczach robotniczych, na działaczach konspiracyjnych oparł się daleko wcześniej niż na obecnych swych współpracownikach.

Następnie odsłonięto tablicę ku pamięci Sulczyńskiego na Domu Ludowym.

Boki zrywać z takich „kawałków" urzędowych!...

Jak pan starosta „przeniósł" sekretarza gminy

na podstawie... nieistniejącego(!) paragrafu ustawy z... 1864 roku

W n-rze 5 czasopisma „Pracownik Samorządowy" znajduje się artykuł p. Br. J. p. t. „Nieznajomość przepisów — naraża na kompromitację".

Radzimy naszym Czytelnikom artykuł ten, zamieszczony w całości poniżej przeczytać. Warto!

Przyzwyczajeni jesteśmy do różnych niespodzianek. Dlatego też, byle jaki kawał nie potrafi wprowadzić nas w zdumienie.

Znamy ich dużo. Te zwłaszcza, z dziedziny stosunków służbowych pracowników gminnych znamy najlepiej. Drobna zatem sprawa dyscyplinarna czy jakiś „trick" emerytalny, nie zdoła wyprowadzić nas ze stanu zwykłej równowagi. Reagujemy szybko, zdecydowanie, z rutyną, zdobytą przez długoletnie doświadczenie, ale bez zbytniej emocji.

To zaś, co będzie tematem niniejszego artykułu, wykracza poza utarty szablon.

Sprawa poprostu pikantna, a polega na tem, że jeden z wydziałów powiat. w wojew. centralnem, pragnąc przenieść sekretarzą gminy X do gminy miejskiej w Y wystosował do niego taki akt, który doprawdy.., rozśmieszyć może zdeklarowanego nawet melancholika.

Akt ten, zupełnie oficjalny, noszący datę 9.II.1934 r., zaopatrzony liczbą dziennika wydziału powiatowego i, wreszcie, podpisem samego pana starosty, jest treści następującej:

Do
Pana „A. B."
sekretarza Urzędu gminy „C".

Na podstawie art. 80, 90 i 92 Ustawy z 1864 r. oraz art. 37 i 38 Dekretu o tymczasowej ordynacji powiatowej dla obszarów Polski b. zaboru rosyjskiego (Dz. Pr. z dn. 7.II 1919 r. Nr. 13 poz. 141), przenoszę Pana z dniem 10 lutego 1934 r. na stanowisko pomocnika sekretarza Magistratu m. „D." z uposażeniem w tej samej grupie, jaka obecnie przysługuje pomocnikowi sekretarza magistratu w „D".

Zajmowane mieszkanie służbowe w domu gminnym w „C" opróżni Pan do dnia 18 lutego 1934 r.

Starosta Powiatowy
(podpis)

Uprasza się fachowców i wszelkich znawców ustaw samorządowych, o powstrzymanie uśmiechu. To co jest wyżej przedrukowane, nie jest bynajmniej żadnym kawałem do śmiechu. Prawdziwy, urzędowy akt, naszpikowany cyframi i artykułami, wywołującemi pomimowoli dreszcz zgrozy.

Na podstawie tego aktu, a ściślej mówiąc artykułów 80, 90 i 92 ustawy z roku 1864, sekretarz gminy ma być zdegradowany.

Zmiejsca, bez żadnej dyskusji, możnaby było przejść nad podstawami temi do porządku dziennego. Ustawa z dn. 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego, obowiązująca od dnia 13 lipca 1933 r. wyraźnie określa w art. 14 procedurę zwalniania i przyjmowania sekretarza gminnego.

Ale ta właśnie okoliczność, wynikająca z jasnością obowiązujących współcześnie przepisów, pobudziła naszą ciekawość do zbadania tajemnic owych artykułów ustawy z roku 1864, na które powołuje się wydział powiatowy. Jak bowiem wszystkim jest wiadomo, ustawa z roku 1864, w odniesieniu do gmin, rozpoczyna się dopiero artykułem 194.

Bierzemy więc do ręki Tom II Zbioru Praw Ces. Ros. w którym ogłoszona jest ustawa z roku 1864 i, zagłębiając się w rosyjski tekst, czytamy:

Art. 80 — „Archiwum znajduje się w zarządzie archiwarjusza i jego pomocników stosownie do etatu. Sprawy zarządu gubernjalnego przekazuje się do archiwum po ich zakończeniu"

Art. 90. — „Naczelnikowi powiatu poleca się najbliższe kierownictwo policją w powiecie. Temuż naczelnikowi podporządkowana jest straż ziemska na mocy art. 128 do 135. 137 do 147, 150 i 151".

Art. 92. — „Dla współdziałania z naczelnikiem powiatu, przy zarządzaniu powiatem, posiada on dwuch pomocników: jeden do spraw administracyjnych a drugi — do spraw policyjnych. W wypadku choroby, urlopu, zwolnienia ze służby albo śmierci naczelnika powiatu jak również w wypadku jego nieobecności w mieście powiatowem z powodu służby, jeden z pomocników, stosownie do postanowienia gubernatora, zastępuje naczelnika powiatu".

Przytoczyliśmy powyżej pełny tekst artykułów 80, 90 i 92 poto, ażeby nikt z czytelników nie miał żadnej wątpliwości, że nie mogą one służyć za podstawę do przenoszenia pracowników gminnych. Chyba, że... w bujnej imaginacji wydziału powiatowego w....., który z równem powodzeniem mógłby zastosować ustawę jakiegoś nieistniejącego już dzisiaj narodu, z okresu przedhistorycznego

Nie popuszczajmy jednak wodzy fantazji i szukajmy dalej.

W roku 1923 wydany został przez Redakcję czasopisma „Zespół" (dawniejszy organ ZPAG.), „Podręcznik dla urzędów i działaczy gminnych", opracowany przez p. Br. Wesołowskiego.

Na stronie 186 tego podręcznika, rozpoczyna się druk tekstu ustawy z roku 1864 o samorządzie gminnym w b. Królestwie Kongresowem, przyczem, przy samym tytule, autor zastrzega, iż jest to tekst nieurzędowy, który tak, jak i numeracja artykułów, są prywatną kodyfikacją działających w owym czasie przepisów o samorządzie gminnym.

Ponieważ wiemy, iż podręcznikiem tym często posługiwały się samorządy, w tym czasie, kiedy był on jeszcze aktualny, przez ciekawość zajrzeliśmy również do niego.

Atrykuł 80 „prywatnej ustawy Wesołowskiego" głosi że: wójci gmin i sołtysi wykonać winni przedewszystkiem przysięgę przed starostą".

Art. 90, że pensje wypłaca pisarzom i ich pomocnikom kasa gminna miesięcznie zgóry.

Wreszcie art. 92 — postanawia, że: wydatki na płace wójtom i pisarzom wyznaczone, oraz na inne potrzeby zarządu gminnego, rozkłada zebranie gminy pomiędzy właścicielami nieruchomości i t. d.

Okazuje się, że znowu nie trafiliśmy na właściwy ślad przemyślanej zagadki wydziału powiatowego. Dodajemy więc kolejno do liczby 194 (liczba ta oznacza pierwszy artykuł dotyczący organizacji samorządu w gminach wiejskich w/g ustawy z 1864 r.) 80, następnie 90 w końcu 92, ale i ten klucz nie przynosi nam upragnionego rozwiązania.

Stoimy zatem wobec tajemniczej zagadki, której sami rozwiązać nie potrafimy. Odowołuejmy się przeto do naszych Sz. Czytelników z prośbą o pomoc. Jeśli kto nam wyjaśni co to jest za ustawa z roku 1864. której art. art. 80. 90 i 92 dają podstawę do przenoszenia i degradacji pracowników gminnych, otrzyma bezpłatnie roczną prenumeratę „Pracownika Samorządowego". Artykułami 37 i 38 Dekretu o tymczasowej ordynacji powiatowej, prosimy wcale się nie zajmować. Szkoda na to czasu. Przepisy tych artykułów mogą mieć zastosowanie wyłącznie w stosunku do pracowników powiatowego związku samorządowego, w danym zaś wypadku chodzi o pracownika gminy wiejskiej.

Na zakończenie jeszcze jedna prośba. Mianowicie, prosimy o poważne traktowanie niniejszego artykułu, bowiem opisany w nim fakt, miał istotnie miejsce i jest autentyczny.

List bezrobotnego z Żor

na biurku pana Wojewody Grażyńskiego

Opublikowany przez „Nowy Czas" w numerze z 11 b. m. list przedstawiciela bezrobotnych w Żorach, p. Józefa Brózdy, w którym to liście podane zostały niesłychanie

kompromitujące szczegóły

gospodarki miejskiej w Żorach, w szczególności zaś szafowaniu pieniędzy publicznych, wywołał

ogólne poruszenie.

W Żorach podawano sobie numer niedzielny z rąk do rąk i z zainteresowaniem czytano zdanie po zdaniu

cierpkiego oskarżenia

pod adresem czynników gminnych z burm. Rostkiem na czele.

Jak się dowiadujemy, treścią listu, w którym odsłonięto zakulisowe stosunki na żorskim podwórku miejskim, zainteresował się Pan Wojewoda dr. Grażyński, który wydał w tej sprawie zarządzenie przeprowadzenia

szczegółowych dochodzeń.

Jest więc nadzieja, że mieszkańcy Żor doczekają się zmiany stosunków na lepsze.

Wiadomość tą powitają z prawdziwą radością bezrobotni, dla których magistrat żorski był i jest macochą.

„Luksusowe" zapałki

Tandeta za drogie pieniądze

Jest pewnie niezbyt wielu takich ludzi w Polsce, którzy wiedzą o tem że istnieje u nas rodzaj zapałek obdarzonych przez Monopol Zapałczany szumną nazwą: „Luksusowe". Już sama niepopularność ich w szerokich kołach ludności dowodzi, że są artykułem zbędnym. Ale nietylko dla tej niepopularności swojej.

Wprawdzie w tych kryzysowych czasach sama nazwa „luksusowe" może odstraszać nabywców i z tej przyczyny uważaćby ją należało za wysoce niefortuną. Gdyby to jednak przytem choć wygląd zewnętrzny usprawiedliwiał nazwę! Gdzie tam. Małe, płaske pudełeczko (raczej pakiecik) z prostej tekturki, a w nim kilkanaście (dosłownie kilkanaście) niezgrabnych, w parę rzędów nalepionych zapałek do odrywania.

Przy takiej ilości zapałek uważaćby można ceną 5-ciu groszy za pakiecik, za zbyt wygórowaną — a więc luksusową i oczekiwaćby wzamian należało bodaj perwszorzędnej jakości towaru.

A tymczasem, owe „luksusowe" zapałki, to gatunek najpodlejszy, jaki kiedykolwiek i gdziekolwiek pod słońcem widziano. Można śmiało iść o zakład, że w najlepszym razie dopiero co — trzecia — czwarta da się użyć, to znaczy zapalić — czy to spowodu kruchości wątłego drewienka, czy kiepskich „łebków" czy lichego „pocieracza".

Biorąc ten szczegół pod uwagę, wychodzi na to, że 5-groszowa paczuszka „luksusowych" zapałek posiada w rzeczywistości zaledwie kilka sztuk zapałek jakotako godnych tego mienia, więc użytecznych. Innemi słowy — koszt jednej zapałki wyniesie około 1-go grosza!

I tu dopiero — w tem przerachowaniu — widać, jak bardzo dużym luksusem są owe „luksusowe" zapałki.

A może tą okoliczność miał na myśli Monopol Zapałczany, wybierając nazwę dla swej tandety?

Głowa o bruk

Mieszkaniec Wielkich Hajduk Jerzy Czaja (Kolejowa 6) uległ onegdajszego popołudnia nieszczęśliwemu wypadkowi motocyklowemu, skutkiem czego przebywa obecnie w szpitalu huty Batorego.

Czaja wybrał się poraz pierwszy w tym roku motocyklem, celem wypróbowania motoru, gdy nagle stracił przytomność a równocześnie panowanie nad kierownicą i stoczywszy się z pędzącego motocykla na bruk doznał poważnych obrażeń na głowie. Ofiarą wypadku zaopiekowali się przechodnie.

Bogdan Lot

TAJEMNICA HOTELU REX

Powieść z życia współczesnego

23

STRESZCZENIE

Do urzędu śledczego zgłasza się Rudolf Roberston, mężczyzna w średnim wieku i komunikuje komisarzowi Bellinowi, iż jakiś tajemniczy „Baron X" umieścił w gazecie ogłoszenie, grożące mu śmiercią.

Komisarz Bellin przydziela Roberstonowi przodownika Kryspina, który ma go ochronić przed „Baronem X" i wyświetlić tę sprawę. Przodownik Kryspin i Roberston udają się taksówką do hotelu „Rex".

W hotelu „Rex" Roberston wynajmuje dla Kryspina pokój nr. 17 sąsiadujący z jego numerem — „18" poczem obaj udają się do restauracji hotelowej. W restauracji hotelu „Rex" pracuje jako „panienka z baru" młoda i urocza Jadzia, z którą łączy Kryspina bliższa znajomość.

Właściciel restauracji, Rytel, patrzy na Kryspina niechętnym okiem. Kryspin umawia się z Jadzią, iż o godzinie 1-ej w nocy przyjdzie ona do jego pokoju w hotelu.

Podczas gdy oboje młodzi są w numerze 17, w pokoju Nr. 18 został zamordowany Rudolf Roberston. Tajemniczy morderca wszedł do pokoju i wyszedł, mimo, iż drzwi były od wewnątrz zamknięte, tak samo, jak okno. Policja nie umie rozwiązać niesamowitej zagadki.

Jadzia zginęła bez śladu z pokoju Nr. 17 i Kryspin nie zastaje jej już nazajutrz w restauracji „Rex".

Po kilku dniach do Kryspina podbiega na ulicy jakiś młodzieniec i woła: „Ja zabiłem Roberstona"! W tej chwili nadjeżdża w szalonym tempie jakieś auto, z którego wychyla się ręka, uzbrojona w gumową pałkę i wymierza silny cios w głowę Kryspina.

Kryspin pada bez przytomności, a gdy ją odzyskuje, widzi jakiegoś lekarza, który się nim zaopiekował. Jest to dr Rober' właściciel hotelu Rex. Zabiera on Kryspina do swego pałacyku przy Al. Róż. Tajemniczy młodzieniec zniknął bez śladu.

Kryspin wraca do urzędu śledczego i tu dowiaduje się od komisarza Bellina, że ów młodzieniec został zamordowany — prawdopodobnie przez swoich wspólników.

Kim jest zabity? — zastanawiają się obaj detektywi — „Baronem X"? czy kimś z jego bandy?

Dotychczasowy szofer doktora Robera nie przychodzi do pracy, wobec czego doktór przyjmie nowego.

Pewnej nocy doktór Rober przybywa do mieszkania Kryspina i zawiadamia go, że ktoś się włamał do pałacyku. Detektyw udaje się niezwłocznie z doktorem do pałacyku.

Tu na biurku znajduje Rober nowe groźne ostrzeżenie „Barona X". Przerażony tem, opuszcza pałacyk i wyjeżdża z Warszawy, a Kryspin oczekuje przez całą noc przybycia tajemniczego zbrodniarza.

„Baron X" jednak się nie zjawił.

Pewnej nocy Nowym Światem mknie dorożka z podniesioną budą, spod której wystają sztywne nogi kobiece. Przechodnie, oraz posterunkowi gonią dorożkę, w której ktoś wiezie trupa kobiety.

W komisarjacie okazało się, że rzekomy trup jest manekinem krawieckim, który wiózł jakiś pijany krawiec, Grzegorczyk.

—————]✱[—————

— Rany boskie! — obruszył się krawiec. — Patrzę... a tu gonią mnie ludziska, wywijają rękami i krzyczą, więc się przestraszyłem. Myślałem, że co złego chcą mi zrobić.

W tej chwili rozległ się głos przodownika Łuby:

— To nie jest taka prosta sprawa, proszę panów! W tem tkwi coś poważniejszego!

Wszystkie spojrzenia skierowały się w jego stronę, lecz przodownik Łuba nic więcej już nie powiedział.

ROZDZIAŁ XVIII

Kradzież w firmie „Karat i S-ka"

Okazało się, że przewidywania przodownika Łuby były słuszne.

O tej samej porze, kiedy na Nowym Świecie odbywała się pogoń za dorożką, z której wystawały nogi i głowa rzekomego trupa młodej kobiety, w oknie wystawowem firmy jubilerskiej „Tadeusz Karat i S-ka" zgasło nagle światło.

Podejrzany ten fakt nie uszedłby z pewnością uwagi posterunkowego, który pełnił zwykle służbę przy zbiegu Nowego Światu i Ordynackiej, w owym jednak czasie posterunkowy brał udział w pogoni za tajemniczą dorożką.

Wszystko odbyło się w tempie iście błyskawicznem.

Po upływie piętnastu minut trzej mężczyźni opuścili skład jubilerski i wsiedli do czekającego na nich na ulicy samochodu.

Każdy z nich trzymał w ręce pokaźnych rozmiarów walizkę.

Kradzież wykryto dopiero nad ranem, kiedy Tadeusz Karat przybył z kluczami do składu.

Zodzieje zdobyli olbrzymie łupy, co można wywnioskować choćby z tego, że poszkodowany jubiler wyznaczył olbrzymią nagrodę w sumie 200.000 złotych za odnalezienie skradzionej biżuterji.

Dla policji sprawa przedstawiała się zupełnie prosto: między „trupem w dorożce" a śmiałem okradzeniem składu jubilerskiego istniał rzucający się odrazu w oczy związek.

Firma „Tadeusz Karat i Ska" mieści się na samym rogu ulicy Ordynackiej i Nowego Światu i ma okna wystawowe oświetlone przez całą noc bez przerwy.

Włamanie byłoby więc zupełnie niemożliwe w warunkach normalnych, kiedy na rogu stoi policjant, kierujący ruchem ulicznym, gdyż nie ulega żadnej wątpliwości, że złodzieje nie odważyliby się na niebezpieczną „robotę" pod czujnem okiem przedstawiciela władzy.

W chwili, kiedy przestępcy gospodarowali w składzie jubilerskim, policjanta nie było na posterunku.

Tak samo na odcinku tym było bardzo mało przechodniów, a ci, którzy się znaleźli, śpieszyli w górę ulicy, zwabieni zbiegowiskiem, jakie utworzyło się do koła dorożki.

Policja, wziąwszy to wszystko pod uwagę, doszła do przekonania, że „trup w dorożce" był sprytnie obmyślonym zawczasu trickiem ze strony złodziejów, którzy słusznie przewidywali, iż wystające spod budy nogi i głowa woskowego manekinu nie ujdą uwagi przechodniów i posterunkowego pełniącego służbę przy zbiegu ulic i odwrócą ich czujność w zupełnie innym kierunku.

Tegoż jeszcze ranka, gdy policja dowiedziała się o śmiałem włamaniu, poddano nowemu, szczegółowemu badaniu zarówno dobrodusznego krawca jak i dorożkarza, przyczem stwierdzono bez żadnych wątpliwości, że obaj nic nie mają wspólnego z włamaniem i działali przestępcom na rękę zupełnie nieświadomie.

Mistrz igły zeznał, że krytycznego dnia zjawili się w jego mieszkaniu, mieszczącem się przy ul. Żórawiej, jacyś dwaj osobnicy i zaproponowali mu kupno woskowego manekinu po bajecznie niskiej cenie.

Udali się w trójkę do restauracyjki na Ordynackiej, gdzie ów manekin miał się znajdować.

Tam, po ubiciu targu, poczciwy krawiec urznął się w sposób zgoła nieprzyzwoity.

O to właśnie szło owym dwu „kupcom".

Sprowadzili na podwórze, w którem mieści się knajpa, dorożkę, ułożyli w niej manekin w taki sposób, by zwrócił on uwagę przechodniów, poczem po poczęstowaniu dorożkarza czystym spirytusem, kazali mu gnać szybko na plac Teatralny.

Jak stwierdziła policja, mane kin pochodził z tak zwanego opticum i dlatego tak łudząco był podobny do człowieka.

Mimo to jednak, gdyby wszystko działo się wśród dnia i w atmosferze nieco spokojniejszej, trick byłby zdemaskowany odrazu na ulicy.

Nie tracąc zbytecznie czasu, policja zorganizowała rewizje u paserów i przeszukała meliny złodziejskie — jednak bez rezultatu.

Na czele jednego z oddziałów, który dokonywał obław w dzielnicy Wolskiej, stał przodownik Łuba.

Zwiedził wszystkie spelunki, jedną po drugiej, aż u starego Millera natknął się na swego dawnego „znajomego", „Wacka - Warjata", który za jego sprawą niejeden roczek przesiedział w przymusowej osobności.

— Napijesz się wódki, Wacek?

— Z panem przodownikiem zawsze i wszędzie!

Uśmiechnął się przelotnie do pękatej karafki, która pojawiła się na brudnym blacie stolika.

Wypili kilka kieliszków w milczeniu.

— Słuchaj-no — odezwał się przodownik, nachylając się do Wacka. — Słuchaj, czy chciałbyś mi się przysłużyć?

— Naturalnie, panie przodowniku! Prawdę mówiąc, nie czuję „animuszu" do gliny, ale pan przodownik — to chłop, jak się patrzy... Prawdę mówię, pretensji ani żalu do pana nie mam, choćaż... Ale co tam! — każdy musi żyć!

— Czy słyszałeś o dzisiejszej kradzieży u Karata? — indagował Łuba.

— U Karata? Te zegarki niby? Musowo — słyszałem.

— Powiesz kto to zrobił, prawda? Chyba nie ty, bo poznałbym odrazu twoją robotę.

„Wacek - Warjat" wydął pogardliwie wargi.

— Ja? Też gadanie!... Już od pół roku jestem bezrobotny... Powiedziałem sobie dosyć, brachu, trzeba się wziąć do uczciwego życia.

— I co robisz? Pracujesz?

— Tak... Przy budowach...

— Więc gadaj, co wiesz o tej robocie u Karata... Przecie ci już wszystko jedno.

— Nie!... — odparł twardo Wacek. — Jestem niby w cywilu, ale wsypywać nikogo nie będę.

— Boisz się „dintojry"?

— Nikogo się nie boję — wyprężył dumnie swą szeroką klatkę piersiową i powiódł wyzywającym wzrokiem dokoła. — Kto mi może coś zrobić?

W tej chwili zbliżył się do stolika jakiś pokraczny człowieczek z bielmem na lewem oku.

(Dalszy ciąg jutro)

Chwilowy spokój
na zielonej granicy

Wczorajszej doby panowała na zielonej granicy odcinka szarlejsko-brzezińskiego niemal zupełna martwota. Rozumie się tu nie normalny ruch graniczny lecz przemytniczy.

Przemytnicy, jakby w oczekiwaniu bardziej odpowiedniej chwili — przysiedli i nic nie szmuglują, by za dwa trzy dni ruszyć falangą na zakupy artykułów, niezbędnych w okresie świątecznym.

Na terenie pogranicznym pod Brzezinami Śl. zatrzymały patrole straży granicznej Stefana Rose ze Sławkowa, pow. Olkusz, za nielegalne przekroczenie granicy z Polski do Niemiec i spowrotem. Za to samo zostali ujęci: Rozalja Szklarczykowa z Będzina (Podzamcze 12) oraz Stefan Migdalski znany przemytnik z Brzezin Śl., który miał pod koszulą ukrytą paczkę sacharyny krystalicznej.

Po spisaniu protokułów powierzono wszystkich policji.

Bracia awanturnicy
znieważyli i pobili woźnego policji

O niesłychanem zdziczeniu obyczajów wśród pewnej kategorji ludzi świadczy zdarzenie, jakie miało miejsce w ub. piątek.

Po ukończeniu służby powracał rowerem do domu Jan Palowski, woźny komisarjatu policji w W. Hajdukach. Na ulicy Krakowskiej doskoczyli do Palowskiego bracia Auguścikowie, Wiktor i Walenty z W. Hajduków (Moniuszki 12) i bez powodu znieważyli go, wykrzykując pod jego adresem nie nadające się do powtórzenia przezwiska, a następnie zrzucili z roweru i dotkliwie pobili.

Z trudem tylko udało się Palowskiemu wydostać z rąk napastników. Zawiadomiona o napadzie policja poszukuje ukrywających się obecnie opryszków.

Zebranie obywatelskie F.O.M.

W środę, dnia 21 b. m. odbędzie się o godz. 19-tej w sali posiedzeń rady miejskiej w Katowicach (Pocztowa 2), zebranie obywatelskie w sprawie zorganizowania na terenie m. Katowic akcji na rzecz Funduszu Obrony Morskiej. Zebranie zwołuje zarząd oddziału L. M. i Kol. w Katowicach.

* * *

Pijak
zaalarmował straż pożarną

Wczoraj o godz. 3.30 dały znać dzwonki alarmowe w strażnicy pożarnej w Katowicach, że ktoś wzywa pomocy z aparatu alarmowego umieszczonego na jednym z domów w Rynku. W niespełna 4 minuty wyjechały na miejsce motopompy samochodowe jednak okazało się, że się nic nie pali a jedynie jakiś pijak jak się następnie okazało Ernest Gajdzik, z fantazji pijackiej wybił szybkę aparatu i pociągnął za rączkę powodując alarm.

„Alarmiarza" przytrzymali przechodnie i oddali w ręce policji. Osadzono go w areszcie do wytrzeźwienia.

Za ten wybryk czeka Gajdzika sprawa w sądzie.

* * *

Wpisy do szkół powszechnych
na Śląsku

Wpisy do publicznych szkół powszechnych polskich na terenie Województwa Śląskiego odbędą się w dniach 9, 10, 11, 12, 13 i 14 kwietnia br. w godzinach od 16-ej do 19-ej (4 — 7 popoł.) w kancelarjach szkół, do których dane dzieci mają uczęszczać.

Wpisane do szkół winny być w tym czasie dzieci, urodzone w roku 1927, oraz te dzieci, które dotychczas do żadnej publicznej szkoły powszechnej nie uczęszczały, względnie nie uczęszczały do szkoły w danej miejscowości, a podlegają jeszcze obowiązkowi szkolnemu.

Złodziej łasy
na gotówkę

Wczorajszego przedpołudnia włamał się jakiś dobrze poinformowany spryciarz do mieszkania Musioła w Radzionkowie (Powstania 11).

Łupem rabusia stała się gotówka, mianowicie 500 Mk. niem. i 10 dol. ameryk.

Za złodziejem wszczęła policja poszukiwanie, narazie bezskuteczne.

RADJO

KATOWICE. Poniedziałek, 19 marca

7.00 — „Kiedy ranne wstają zorze"; 7.05 — Gimnastyka; 7.25 — Muzyka z płyt; 7.55 — Chwilka gospodarstwa domowego; 11.20 — Transmisja z mety marszu Sulejówek — Belweder; 11.50 — Wiadomości bieżące; 11.57 — Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.10 — Transmisja z Wilna uroczystości odsłonięcia tablicy pamiatkowej w domu, w którym mieszkał Marszałek Józef Piłsudski w latach 1877/78; 12.30 — Wiadomości meteorologiczne; 12.33 — Polska muzyka ludowa z przyśpiewkami; 15.20 — Wiadomości giełdowe, eksportowe i gospodarcze; 15.40 — „Strażak śląski"; 15.45 — Chwilka lotnicza i przeciwgazowa; 15.55 — Muzyka (płyty); 16.05 — Audycja dziecięca p. t. „Dzieci Panu Marszałkowi"; 16.40 — Kurs elementarny języka francuskiego; 16.55 — Pieśni polskie; 17.20 — Porady radjotechniczne; 17.30 — Fr. Brzeziński: Sonata D-dur op. 6; 18.00 — Odczyt poświęcony Marszałkowi J. Piłsudskiemu; 18.20 — Audycja żołnierska; 18.45 — Piosenki legjonowe; 19.05 — Rozmaitości; 19.10 — Odczyt p. t. „Marszałek Józef Piłsudski"; 19.25 — Reportaż z Warszawy; 19.40 — Wiadomości sportowe; 20.00 — „Myśli wybrane"; 20.02 — „Polskie Radjo" — Panu Marszałkowi w hołdzie"; 21.00 — Feljeton p. t. „W pałacu z wierzbiny"; 21.15 — Lekka muzyka polska; 22.00 — Koncert popularny muzyki polskiej; 23.05 — 23.30 — Muzyka (płyty).

* * *

Poświęcenie lokalu
polskiej placówki handlowej
w Katowicach

W ub. sobotę przed południem odbyło się poświęcenie lokalu filji, znanej krakowskiej firmy: Zakłady Ogrodnicze, hurtowy skład i hodowla nasion oraz szkółki drzew owocowych Emil Freege, mieszczącej się przy ul. Kościuszki 14 w Katowicach.

Na skromną uroczystość otwarcia oddziału zasłużonej na polu ogrodnictwa firmy przybyli przedstawiciele władz w osobach d-ra Bartla, nacz. wydz. Śl. Urzędu Wojewódzkiego jako delegata organizacji działkowców, inż. Zaczyńskiego z ramienia Wydz. Komunikacyjno-Budowlanego Śl. Urzędu Wojew. inż. Lachowicza z ramienia Śl. Izby Rolniczej oraz przedstawiciele prasy.

Aktu poświęcenia dokonał ks. kanonik Mateja, proboszcz parafji św. Piotra i Pawła poczem gen. dyr. firmy p. dr. Mieczysław Kamberski wraz z kierownikiem oddziału katowickiego p. Marjanem Mischke przedstawili zebranym ciekawe eksponaty nasienne oraz przybory ogrodnicze.

Dość obszerne ubikacie sklepowe nie są poprostu w stanie pomieścić nagromadzonych zapasów w postaci selektywnych nasion warzywnych i kwiatowych oraz cebulek kwiatowych i przelicznych ciekawych instrumentów i chemikalji służących ogrodnictwu.

Pokaz ten zakończył się w gościnnych salonach pp. dyr. Chutkowskich obiadem, który w nastroju nacechowanym niezwykłą serdecznością przeciągnął się do godzin popołudniowych.

Nowej, pożytecznej polskiej placówce, której brak od dawna odczuwało tutejsze społeczeństwo, życzymy „Szczęść Boże".

* * *

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Poniedziałek, dn. 19.3: Akademja ku uczczeniu Marszałka J. Piłsudskiego, urządzona przez młodzież szkół katowickich, o godz. 16-tej; Uroczyste przedst. „Odsiecz Wiednia" o g. 19.45.

Wtorek, dn. 20.3: „Rodzina" o g. 20.

Środa, dn. 21.3: „Golgota" o g. 19.30.

Piątek, dn. 23.3: „Golgota" w Zabrzu, o godz. 20.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Wtorek, 20.3 — „Klub Kawalerów" w Mysłowicach o godz. 19 (dla bezrobotnych).

TEATR DLA BEZROBOTNYCH W MYSŁOWICACH.

Jutro, we wtorek, 20 b. m., odegra Teatr Polski w Mysłowicach komedję „Klub kawalerów" jako przedstawienie dla bezrobotnych.

„GOLGOTA".

Na okres wielkiego postu wznawia Teatr Polski widowisko religijne p. t. „Męka i śmierć Chrystusa" czyli „Golgota". Sztuka pasyjna, ciesząca się niebywałem powodzeniem, świetnie odtwarzająca życie Chrystusa Pana — przeznaczona jest dla najszerszych mas. Główną postać odtwarza z głębokiem uczuciem i prawdą reżyser Jan Kochanowicz. W przedstawieniu bierze udział prawie cały zespół Teatru Polskiego oraz chór katedralny św. Piotra i Pawła w Katowicach.

Odpowiedzi Czytelnikom

P. R. Maciejczyk, Brynów. Fotografię otrzymaliśmy — nie znamy jednak jej znaczenia, przeto zechce nam Pan napisać o swem kalectwie.

Mysłowice przodują
w POS-ie

Jak wiadomo, osiągnęły Mysłowice największą na Śląsku liczbę osób które zdobyły Państwową Odznakę Sportowa.

W dniu 19 b. m. odbędzie się o godzinie 16-ej w Mysłowicach uroczystość wręczenia przez wojewodę d-ra Grażyńskiego Ośrodkowi P. W. i W. F. wędrownej nagrody za największą ilość uzyskanych w r. ub. P. O. S.

Poprzednio znajdowała się nagroda w posiadaniu ośrodka katowickiego.

* * *

Na Zielone Święta
do Ziemi św.

Liga Katolicka w Katowicach oraz Komisarjat Ziemi św. w Krakowie urządzają w dniach od 15 — 30 maja b. r. pielgrzymkę do Ziemi św.

Protektorat oraz kierownictwo duchowne objął łaskawie J. Eks. Ks. Biskup Adamski.

Koszta uczestnictwa od Lwowa wraz z wszelkiemi opłatami paszportowemi, biletem okrętowym, utrzymaniem, zwiedzaniem, wynoszą — zależnie od kabiny na statku — od zł. 690.—. Przewidziane jest również fakultatywne przedłużenie pobytu w Ziemi św. do 12 czerwca ze zwiedzeniem lub bez zwiedzenia Egiptu za osobną dopłatą.

Zgłoszenia przyjmują oraz informacyj udzielają: Liga Katolicka w Katowicach, ul. M. Piłsudskiego 58, telefon 313-30; Komisarjat Ziemi św. w Krakowie, ul. Reformacka 4; Francopol w Warszawie, Mazowiecka 9.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.20, zagranicą zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Druk „Prasa Polska" S. A. — Redaktor Józef Książek. — Wydawca: Nowy Czas w Katowicach — P. K. O. Nr. 300.277